

Upr. 6.02.2019 r.
(NR)

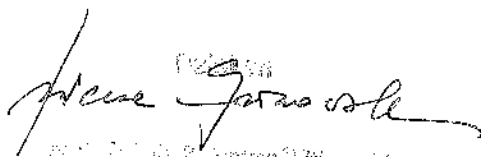
Dr hab. Patrycja Grzebyk

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych

Uniwersytet Warszawski

patrycja.grzebyk@uw.edu.pl

Praca o przeobrażeniu
p. prof. Maciejem
Rautenbergiem

Wz. 
Prof. dr hab. Maciej Rautenberg

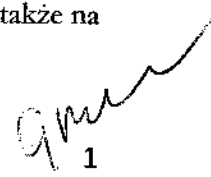
Warszawa, 29 stycznia 2019 r.

Recenzja pracy doktorskiej mgra Macieja Jana Mazurkiewicza pt. *Od pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych do ludobójstwa. Niemieckie zbrodnie na Polakach (1939-1945). Studium historyczno-prawne*

Uwagi ogólne

Praca doktorska mgra Macieja Jana Mazurkiewicza pt. *Od pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych do ludobójstwa. Niemieckie zbrodnie na Polakach (1939-1945). Studium historyczno-prawne* napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Stanisława Salmonowicza oraz dr hab. Marcina Kałduńskiego jest bardzo dobrym, choć rzadkim przykładem, kiedy to Doktorant z powodzeniem odwołuje się nie tylko do swej wiedzy z zakresu prawa krajowego i to w perspektywie porównawczej, prawa międzynarodowego, doktryn prawa, ale także uzupełnia swoje rozważania dogłębną analizą historyczną. Jest to o tyle cenne, iż często historycy odnoszą się do norm prawa nie zgłębiwszy ich i w konsekwencji popełniają rażące błędy merytoryczne albo występuje sytuacja odwrotna, kiedy to prawnicy nie mając odpowiedniej wiedzy historycznej, oceniają dane wydarzenia historyczne z punktu widzenia prawa, dokonując przy tym szeregu przekłamań faktograficznych. W przypadku Doktoranta otrzymujemy pracę doktorską na dobrym poziomie, która łączy wiedzę z różnych dyscyplin nauki (jest doskonale widoczna część historycznoprawna oraz międzynarodowoprawna), a ponadto zawiera szereg erudycyjnych odniesień do literatury czy filmu, co sprawia, iż lektura rozprawy jest rzeczywiście ciekawa i pouczająca.

Niewątpliwie istnieje potrzeba zbadania niektórych wydarzeń historycznych pod kątem prawa i nie jest to jedynie ćwiczenie intelektualne, ale działanie o dużym znaczeniu praktycznym, na co wskazuje niedawna debata na temat możliwości występowania przez Polskę i polskich obywateli o reparacje ze strony Niemiec za naruszenia prawa międzynarodowego z okresu II wojny światowej. Tym samym temat wybrany przez Doktoranta jest aktualny i ważny, gdyż praca doktorska dotyczy prawnych możliwości kwalifikacji działań niemieckich podczas II wojny światowej podejmowanych wobec Polaków (nie tylko na okupowanym terytorium RP, ale także na

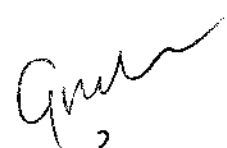

1

obszarze III Rzeszy czy innych obszarach okupowanych) jako ludobójstwa. Doktorant (zgodnie zresztą z tytułem swej pracy) dowodzi, że wspomniane niemieckie czyny były objęte pozatraktatowym zakazem ludobójstwa, którego istnienie można wywieść zgodnie z argumentacją *a minori ad maius* z zakazu dopuszczania się pogwałceń prawa wojennego. Tym samym Doktorant podejmuje trud udowodnienia irrelewantności problemu retroaktywności stosowania konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r.

Uwagi co do struktury:

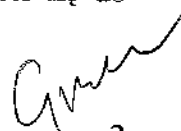
Praca składa się z pięciu rozdziałów, których tytuły nie do końca oddają poprawnie treść tychże. W rozdziale pierwszym, autor obiecuje przedstawić poglądy niemieckiej doktryny prawa międzynarodowego publicznego oraz doktryny politycznej w ocenie niemieckich i polskich teoretyków prawa. Niestety Doktorant już w pierwszym rozdziale ujawnia skłonność do dygresji i niepanowania nad materiałem. Treści są interesujące, przedstawione poprawnie, ale niekoniecznie rozważania dotyczą głównego tematu pracy czy danego rozdziału. W niektórych fragmentach Doktorant skupia się na obszernym przedstawieniu poglądów polskich autorów (jak np. Rappaporta – należy zaznaczyć, że jego praca *Naród-Zbrodniarz*, jest niezwykle kontrowersyjna i została źle przyjęta za granicą, zatem Doktorant powinien być ostrożniejszy w opieraniu swej argumentacji właśnie na tej pozycji) bez odniesienia ich do niemieckiej doktryny. Ponadto widoczna w danych częściach pracy fascynacja pracami jednego autora sprawia, że tylko z jego perspektywy jest przedstawiony np. rozwój międzynarodowego prawa karnego, co w świetle tematu pracy musi pozostawić niedosyt. Ponadto, choć Doktorant obiecuje skupić się na doktrynie prawa, to jednak wplata analizę wypowiedzi polityków (s. 52), co budzi wątpliwości metodologiczne.

Rozdział II dotyczy źródeł prawa międzynarodowego obowiązujących w 1939 r. i przedstawia dość ogólne kwestie dotyczące umów międzynarodowych. Zrozumiałą jest zamiar Doktoranta, aby z góry rozprawić się z argumentami, jakie mogli i w rzeczywistości podnosili niemieccy prawnicy, jak np. wpływ wojny na obowiązywanie umów międzynarodowych. Nie zmienia to faktu, że szereg kwestii poruszanych w tym rozdziale ma charakter podstawowy (np. s. 147 – analiza rodzaju źródeł w prawie międzynarodowym) i można mieć wątpliwości co do konieczności umieszczania tego typu rozważań w pracy Doktoranta (np. uwagi co do etymologii terminu „prawo międzynarodowe”, s. 36 i n.). Kluczowe kwestie, zarzuty wynikające z prawa traktatowego mogły być z powodzeniem jedynie zasygnalizowane w rozdziale III dot. międzynarodowopravných zobowiązań Niemiec wobec Polski i Polaków w 1939 r. Sugerowany zabieg z pewnością pomógłby zredukować wielkość pracy, co jest szczególnie ważne przy ewentualnych planach wydawniczych.


2

Tytuł rozdziału III ujawnia niekonskwencję Doktoranta, który nie mógł się zdecydować, czy pragnie skupić się na odpowiedzialności za zbrodnie na Polakach, czy jednak również za naruszenia wobec Polski jako podmiotu prawa międzynarodowego. W rozdziale tym autor omawia prawo przeciwwojenne, prawo wojenne oraz osobno zakaz ludobójstwa. Taki podział rozdziału od początku razi, gdyż po pierwsze nie jest jasny związek pomiędzy zakazem wojny a zakazem zbrodni wojennych czy ludobójstwa przy konsekwentnym zastosowaniu zasady rozdzielności *ius ad bellum* od *ius in bello*, której to zasady autor pracy nie zauważa (świadczy o tym przede wszystkim zdanie „Normy Konwencji – mowa o KHIV [przyp. P.G.] nie instytucjonalizowały zakazu wszczynania i prowadzenia wojny, ale regulowały jej przebieg zgodnie z wyżej wspomnianymi dyrektywami. Strony kontraktujące zobowiązały się przede wszystkim do podjęcia środków zabezpieczających przed rozwiązaniami siłowymi, traktując te ostatnie jako skrajność. Idea przewodnią było jednakże zachowanie pokoju między narodami”). Poświęcenie więc trzydziestu stron analizie prawa przeciwwojennego, które nie ma związku z tematem głównym pracy jest niezrozumiałe, podobnie jak wyodrębnienie zakazu ludobójstwa, gdy zakaz zbrodni przeciwko ludzkości jest potraktowany jedynie jako odmiana zbrodni wojennych. (Przy okazji uwaga techniczna, autor dość często numeruje podrozdziały jako np. 3.1. w sytuacji, gdy nie ma kolejnych podrozdziałów, czyli 3.2, 3.3. itd.).

Kolejny rozdział IV to systematyzacja i przegląd zbrodniczych działań niemieckich wobec Polski i Polaków. Rozdział IV miał zaprezentować dane historyczne udowadniające wypełnienie znamion zbrodni ludobójstwa. Nie do końca jest jednak jasny zamysł autora co do struktury i treści tegoż rozdziału. Omówienie sytuacji w zależności od statusu prawnego poszczególnych terytoriów (WMG, ziemie wcielone, GG, Kresy czy Rzeszy) należy pochwalić, gdyż pokazuje, że bez względu na zaszerogowanie prawne danego terenu, wszędzie Polacy byli prześladowani. Można się jednak zastanawiać, dlaczego – skoro autor pracy odnosi się do definicji ludobójstwa przyjętej w odpowiedniej konwencji z 1948 r. – nie skorelowano struktury tegoż rozdziału z definicją zbrodni ludobójstwa. Nie jest też zrozumiałe, dlaczego autor tak szczegółowo analizuje organizację administracji okupacyjnej, wymienia wszystkie możliwe promulgatory i to nie w przypisach, ale w tekście głównym (s. 334). Jest to bowiem po pierwsze nużące, po drugie nieuzasadnione z punktu widzenia tematu pracy. Z faktu bowiem, jak zostały podzielone Einsatzgruppen, trudno wywieść (a przynajmniej autor tego nie czyni), o szczególnym (ludobójczym) celu zbrodni popełnianych przez Niemców. Lektura rozdziału IV nasuwa nieustannie pytanie, dlaczego autor nie dokonuje od razu subsumpcji (przykładowo, gdy pisze o zmianach w sądownictwie, a nie wspomina o odpowiednich normach RH - art. 43, s. 338). Odpowiednie przyporządkowanie naruszeń do zakazów traktatowych następuje w rozdziale V, ale nie w sposób pełny (nie odnosi się do


3

wszystkich naruszeń przytoczonych wcześniej) i nie zawsze w odniesieniu do poszczególnych aktów ludobójczych wymienionych w konwencji z 1948 r.

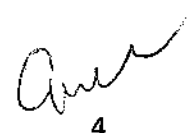
Rozdział V wskazuje na odpowiedzialność Niemiec za zbrodnie na Polakach i Polsce. I znów autor skupia się na zbrodniach prawa przeciwwojennego (które wbrew jednej z hipotez pracy trudno powiązać z tematem pracy), następnie na zbrodniach prawa wojennego i zbrodni ludobójstwa. Brakuje więc w mojej opinii wyodrębnienia podrozdziału poświęconego zbrodniom przeciwko ludzkości, z której zdaniem znacznej części doktryny wywodzi się zbrodnia ludobójstwa, a którą to opinię Doktorant uporczywie ignoruje.

Uwagi co do treści

Niewątpliwym atutem pracy jest odwołanie do źródeł nie tylko polskich, ale i niemieckich czy angielskich. Należy docenić fakt, że Doktorant w każdym przypadku cytował promulgatory polskie i niemieckie, zaznaczał, czy dana regulacja została uznana przez stronę polską i niemiecką. To świadczy o co do zasady bardzo dobrej metodologii badań (którą zresztą dość dokładnie przedstawił Doktorant we wstępie). W pracy widać pasję Doktoranta, którą przekuł w rzetelność. Dane historyczne są niezwykle ciekawe i co więcej autor pracy nie ograniczył się do przywoływania danych powszechnie znanych, ale dokonał pogłębionych badań np. dotyczących traktowania mniejszości polskiej na terenie Rzeszy, co miało duże znaczenie z punktu widzenia hipotez pracy.

Odnosząc się do hipotez Doktoranta. Z pewnością Doktorantowi udało się wykazać, że działania niemieckie można określić mianem ludobójstwa, biorąc pod uwagę cel III Rzeszy w postaci chęci zniszczenia polskiej grupy narodowej. Wątpliwości budzi jednak sposób, w jaki Doktorant próbuje dowieść istnienie zakazu ludobójstwa przed 1948 r.

Po pierwsze, choć widoczny jest związek pomiędzy agresją na Polskę a chęcią dokonania ludobójstwa na ludności polskiej, to ma takiego związku pomiędzy prawem przeciwwojennym a prawem zakazującym zbrodni ludobójstwa. Tak jak nie ma związku pomiędzy prawem przeciwwojennym a prawem wojennym, co podkreślają zarówno Konwencje genewskie z 1949 r., jak i ich Protokoły dodatkowe z 1977 r., i co po dekadach chłodnego stosunku Narodów Zjednoczonych do wysiłków Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża na rzecz rozwoju prawa humanitarnego, ONZ zrozumiała i podkreśla w dokumentach przyjmowanych przez jej główne organy. Jeśli jednak Doktorant chciałby rzeczywiście powyższe (prawo przeciwwojenne i prawo wojenne) wiązać ze sobą, dość oczywiste powinno być odwołanie do słów Roberta Jacksona, który podczas negocjacji statutu MTW oraz samego procesu norymberskiego wskazywał, że zakaz wojny agresywnej istnieje dlatego, że agresja daje możliwość popełniania innych zbrodni międzynarodowych (i tu Doktorant mógłby wskazać też zbrodnię ludobójstwa).

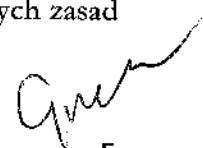


Po drugie, autor z zakazu zbrodni wojennych wywodzi zakaz popełniania zbrodni masowych, do których zalicza ludobójstwo (s. 12 - kryterium masowości jest dyskusyjne, biorąc pod uwagę często rozważany w literaturze przypadek ludobójstwa dokonanego na jednym człowieku). Jest to o tyle chybiony argument, że zakaz zbrodni wojennych nie przeszkadza w istnieniu przyzwolenia w prawie międzynarodowym na mordowanie setek tysięcy ludzi ze względu na ich status kombatantha czy udział w działaniach zbrojnych. W czasie II wojny światowej, która to wojna miała charakter totalny, przyzwolenie na atakowanie całych miast i ich ludności istniało zarówno po stronie Niemiec i ich sojuszników, jak i po stronie aliantów. Tym samym z samego istnienia mocno ograniczonych norm prawa wojennego nie powinno się wywodzić zbyt daleko idących wniosków. Zgodzić się jednak należy, że skoro istnieje zakaz zabijania danych osób cywilnych, to tym samym można przyjąć, że istnieje zakaz zabijania tych osób, aby osiągnąć cel w postaci eksterminacji całej lub części grupy narodowej, do której należą. Ludobójstwo jest zbrodnią szczególną, gdyż wymaga udowodnienia *dolus specialis*, ale właśnie istnienie tego celu sprawia, że obecnie prokuratorzy międzynarodowych trybunałów preferują oskarżanie o zbrodnie przeciwko ludzkości, by nie musieć wykazywać tak szczególnej intencji sprawcy.

Po trzecie, w świetle powyższego można polemizować, czy zakaz ludobójstwa należałoby wywodzić z zakazu zbrodni wojennych, a nie z zakazu popełniania zbrodni przeciwko ludzkości (zwłaszcza jeśli autor traktuje ją jako zbrodnię masową). Nie bez powodu w orzecznictwie (wyrok w sprawie Eichmanna) i w prawie traktatowym (konwencja o nieprzedawnianiu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości z 1968 r.) mowa jest o ludobójstwie jako szczególnej postaci zbrodni przeciwko ludzkości. Dziwić więc może, dlaczego ten wątek Doktorant całkowicie zlekceważył, ale może to wynikać z faktu, że autor przyjął - błędnie - że zbrodnię przeciwko ludzkości III Rzesza mogła popełnić wyłącznie wobec obywateli niemieckich (s. 466).

Po czwarte, autor w konkluzjach proponuje przyjęcie terminu „wytępienie Polaków”. Ta propozycja jest niezrozumiała. Doktorant broni się z nauk prawnych, powinien używać terminów prawnych, dlatego więc chce wprowadzać termin publicystyczny, nie ugruntowany w prawie. Doktorant na kilkuset stronach udowadnia, że zbrodnie niemieckie były ludobójstwem, by na końcu zrobić woltę i zaproponować nowy termin na określenie niemieckich praktyk. Już używanie w pracy terminu depolonizacja bez odpowiedniego wyjaśnienia budzi wątpliwości, zwłaszcza, że przecież Lemkin, którego Doktorant tak gęsto cytuje i najwyraźniej ceni, podkreślał, iż ludobójstwo trzeba odróżnić od polityki wynaradawiania.

Co do usterek merytorycznych, szczególną uwagę należałoby zwrócić na następujące. Po pierwsze, autor zdaje się lekceważyć rolę prawa krajowego (s. 12), nie dostrzega bowiem jego wpływu na kształtowanie prawa zwyczajowego (dowód praktyki czy uznania) lub ogólnych zasad



prawa. Po drugie, traktuje zasady ogólne prawa oraz prawo zwyczajowe jako terminy zamienne, co może tłumaczyć błędne przywołanie fragmentu wyroku norymberskiego, w którym trybunał odniósł się do klauzuli *si omnes* z Regulaminu haskiego z 1907 r oraz Konwencji genewskiej z 1929 r. Autor pracy pisze, iż normy owych konwencji obowiązywały w czasie II wojny światowej jako ogólne zasady prawa (s. 170), kiedy trybunał raczej odwoływał się do prawa zwyczajowego („rules of land warfare expressed in the convention undoubtedly represented an advance over existing International Law at the time of their adoption. The convention expressly stated that it was an attempt "to revise the general laws and customs of war," which it thus recognized to be then existing, but by 1939 these rules laid down in the convention were recognized by all civilized nations, and were regarded as being declaratory of the laws and customs of war which are referred to in Article 6 (b) of the Charter.“). Za oczywistą omyłkę uznaję określenie przez Doktoranta ogólnych zasad prawa jako pomocniczego źródła prawa międzynarodowego (s. 76), a także fakt wyrażenia wątpliwości co do statusu opinii doradczych w stosunku do wyroków, kiedy to oba przypadki są formą orzeczenia sądu międzynarodowego (s. 78). Ze sposobu, w jaki Doktorant pisze o gentlemen's agreements (s. 113) nie można mieć pewności, czy zna on ich charakter prawny. Uwagi dotyczące interpretacji traktatów, które są co najmniej kontrowersyjne (wykluczenie wykładni historycznej i funkcjonalnej, s. 85), jak również dotyczące zakazu zawierania umów na niekorzyść państw trzecich (s. 90) powinny być poparte odpowiednimi źródłami.

Po drugie, autor błędnie przywołuje niektóre terminy, reguły, zasady międzynarodowego prawa humanitarnego. Przykładowo, odnosi się do pojęcia strony wojującej, gdy tymczasem omawia warunki statusu kombatanta, o których wspomina art. 1 i 2 RH (s. 460; podobnie s. 132 mowa o statusie wojującego zamiast kombatanta); pisząc z perspektywy Niemiec o ludności strony wojującej (s. 460) ma się wrażenie, że Doktorant ma na myśli ludność nieprzyjaciela, a wówczas nie można by do niej zaliczać ludności posiadającej obywatelstwo niemieckie; błędnie używa terminu „zakładnik” (s. 418). W kontekście MPH, niezrozumiałe jest przywiązywanie uwagi przez Doktoranta do doktryny stanu wojny (s. 30, 135, 155, 460), która była podważana w okresie międzywojennym, a w wyrokach sądów powojennych nie uzależniano stosowania prawa wojennego od istnienia stanu wojny, którą to zasadę potwierdziło brzmienie art. 2 KG z 1949 r. Ponadto Doktorant nieprecyzyjnie się wyraża, gdy pisze o zbrodniach wojennych, których można dokonać na ludności cywilnej i członkach sił zbrojnych (s. 156) – trzeba bowiem doprecyzować, kiedy członkowie sił zbrojnych znajdują się pod ochroną, bo przecież co do zasady nie są chthonieni. W przypisie 166 nazewnictwo konwencji genewskich przypisuje doktrynie, gdy odpowiednie skróty nazwowe wynikają z samego brzmienia/tytułu konwencji. Odnosząc się do prawa zwyczajowego MPH, które miało obowiązywać w czasie II wojny światowej, autor pracy odwołuje się do Studium

MKCK (s. 22) opublikowanego w 2005 r. i budzącego nadal spore kontrowersje co do obowiązywania obecnie zidentyfikowanych tamże reguł, a co dopiero mówić o latach 1939-1945. Doktorant powieła też błędną (bo odrzuconą przez orzecznictwo, doktrynę i przede wszystkim traktaty) tezę, iż przez fakt dokonania agresji czy łamania prawa wojennego, Niemcy pozbawili się prawa przywoływania obowiązku stosowania norm MPH wobec nich (s. 462). Niezrozumiałe jest również, dlaczego Doktorant przyjmuje, że na terenach nieokupowanych nie można prowadzić działań wojennych (s. 161) – co pokazuje, że nie jest zaznajomiony z podziałem MPH na prawo genewskie i haskie. Klauzula *si omnes* nie jest tożsama z terminem *inter partes*, co można by wnioskować z wyводу Doktoranta.

Po trzecie, autor popełnia błędy, gdy odnosi się do międzynarodowego prawa karnego, gdy przykładowo nie dostrzega różnicy pomiędzy trybunałem międzynarodowym a umiędzynarodowionym (s. 39); uogólnia odpowiedzialność wszelkich organów III Rzeszy (przypis 176), gdy tymczasem MIW wyraźnie oddzielił odpowiedzialność dowództwa od całości sił zbrojnych oraz np. SS od innych organizacji partyjnych i policyjnych; nie dostrzega, że standardem jest brak sankcji karnej w normach międzynarodowego prawa karnego (s. 65); obawia się, że zbrodniarze niemieccy mogliby nie zostać ekstradowani, gdyż mieliby status przestępców politycznych, a przecież zbrodnie międzynarodowe nie mogą być uznane za przestępstwa polityczne (s. 70). Autor lekceważy wagę definiowania zbrodni agresji (s. 122), nie będąc chyba świadomym, jakie problemy z tym były związane w pracach Komisji Prawa Międzynarodowego do 1974 i w kontekście negocjacji statutu rzymskiego w 1998 r. Za oczywistą pomyłkę (biorąc pod uwagę wcześniejsze próby udowodnienia traktatowych podstaw zakazu agresji) uznaje stwierdzenie na s. 476, że zakaz wojny agresywnej miał charakter pozatraktatowy. Doktorant powinien też zauważyć, że w orzecznictwie ponorymberskim zrównano odpowiedzialność z tytułu aktów agresywnych z odpowiedzialnością z tytułu wojny agresywnej (s. 124).

Po czwarte, mimo że autor zapewnia, że jego celem jest analiza odpowiedzialności państwa, to jednak nieustająco miesza wątki odpowiedzialności państwa i jednostki (s. 66, 453). Nie dostrzega, że gdy analizuje odpowiedzialność podżegaczy (s. 49), do których zalicza niektórych przedstawicieli doktryny prawa niemieckiego, odnosić się może wyłącznie do odpowiedzialności jednostki, gdyż niemożliwe jest przypisanie działalności ww. osób państwu. Podobnie, autor pracy nie dostrzega problemu przypisania, gdy mówi o odpowiedzialności całej ludności III Rzeszy (s. 455; zresztą Doktorant ma skłonność do uogólnień, np. gdy pisze o honorowości niemieckich żołnierzy – s. 379). Brakuje solidnego odniesienia się do warunków odpowiedzialności państwa (s. 32 „w wyniku subsumpcji zostały przypisane”), co pomogłoby autorowi uniknąć odniesień do

umyślności (s. 456), czy wyciągania wniosku o odpowiedzialności państwa ze skazania osób indywidualnych bez stwierdzenia, że pełniły one funkcje organów państwa (s. 456, 458).

Po czwarte, gdy Doktorant odnosi się do WMG, to szkoda, że nie zauważa błędnej decyzji RP o ratyfikacji Paktu Brianda-Kellogga w imieniu WMG (co słusznie skrytykował Ehrlich przed Najwyższym Trybunałem Narodowym). Powinien też zniuansować ocenę statusu obrońców poczty gdańskiej, który nie jest tak oczywisty, jak pisze Doktorant.

Na koniec, chciałabym zwrócić uwagę, że gdy po kilkuset stronach solidnej analizy historycznej i prawnej, w ostatnim rozdziale i konkluzjach czytelnik dostaje serię stwierdzeń czysto politycznych (np. o wsparciu niektórych polskich polityków dla tych zza Odry – s. 479), to musi nastąpić rozczarowanie. Absolutnie nie rozumiem, dlaczego autor chce udowodnić, że zbrodnie na Polakach są lekceważone tylko dlatego, że Polacy to nie Żydzi (s. 206, 466) – warto pamiętać, że także Holokaust nie został uznany za ludobójstwo przez MiW. Wątek współpracy pomiędzy Izraelem a Niemcami po II wojnie światowej jest niepotrzebny z punktu widzenia pracy. Podkreślanie, że kwestia reparacji pojawiła się dopiero w IV RP stanowi wprowadzanie w błąd czytelnika (s. 18, 477).

Uwagi metodologiczne/techniczne

Praca co do zasady jest napisana ładnym językiem, może niekiedy zbyt emocjonalnym, który to fakt należy odbierać jako dowód pasji badawczej. Osobiście bardzo przypadły mi do gustu obrazowe porównania. Oczywiście zdarzają się usterki językowe (i Konferencja; błąd ort. na s. 82 – nie z rzeczownikiem pisane osobno; użycie słowa wymówienie zamiast wypowiedzenie umowy – s. 116), czy potoczne słownictwo (burdel, rabunek dzieci, napad na Gdańsk, popłaca, gwałt na pamięci), ale to nieuniknione i łatwe do poprawienia w pracy redakcyjnej ewentualnej książki. Co do zasady, narracja jest płynna za wyjątkiem fragmentu, gdy autor przeskakuje z konwencji o nieprzedawnianiu z 1968 do cytatu z Mettreux i wyciąga wnioski niewiążące się z wcześniejszym wywodem (s. 203) lub nie zaznacza, o jakich protokołach (s. 28) czy założeniach czego (s. 29) pisze.

Za wadę pracy, pisanej wszak w języku polskim, należy uznać umieszczanie w niej szeregu cytatów w języku obcym, którym nie towarzyszy tłumaczenie na język polski. To tłumaczenie byłoby szczególnie przydatne w przypadku cytatów w języku niemieckim, który to język, póki co, nie jest językiem ONZ, który każdy międzynarodowiec znać musi, a warto polskojęzycznego czytelnika z treścią tych cytatów zaznajomić.

Źródła, do których odwołał się Doktorant są obfite i różnorodne. Tym bardziej niezręcznie jest wypominać pewne braki, jednak mimo wszystko wskazałabym na *Hirad Abtahi, Philippa Webb, The Genocide Convention: The Travaux Préparatoires (2 vols)*, która to pozycja byłaby o tyle przydatna dla

Doktoranta, gdyż w niej znalazłby sporo przykładów odwoływania się do sytuacji w Polsce w czasie II wojny światowej jako podstawy włączenia poszczególnych aktów do definicji ludobójstwa. Podobnie zalecałabym uzupełnienie literatury o pozycję *Iana Brownlie, International Law and the Use of Force between States*, gdzie Doktorant mógłby przeczytać o bardziej krytycznym odbiorze Paktu Brianda-Kellogga. Z dokumentów, brakowało odwołań do raportu Międzynarodowej komisji ds. odpowiedzialności autorów wojny i egzekucji kar (raport dot. m.in. odpowiedzialności Niemiec za zbrodnie wojenne z okresu I wojny światowej).

Autor powinien zbilansować przytaczane opinie i źródła, np. jeśli pisze o kwalifikacji zbrodni katyńskiej jako ludobójstwa, wypadałoby przytoczyć literaturę, która taką kwalifikację kwestionuje. Skłonność do jednostronności była widoczna też przy omawianiu działalności Fundacji Polsko-Niemieckiej.

Przy tej okazji, warto zauważyć, że autorowi zdarza się przywoływać opinie danych autorów, ale nie umieszczać odpowiednich danych bibliograficznych w przypisach (dotknęło to np. takich osób jak Maria Zmierczak, Schmalz, Oppenheim, a także P. Grzebyk, przypis 11). Dużą usterką metodologiczną jest odwoływanie się do orzecznictwa STSM, gdy w przypisie znajdują się odwołania do literatury (s. 47, s. 83; przypis 62 – Deryng). Co do zasady jednak przypisy są opracowane starannie, są różnorodne i niezwykle interesujące.

Wielokrotnie można odnieść wrażenie sztucznego powiększania ilości znaków w pracy, zwłaszcza, gdy autor omawia dany akt prawa (s. 133) i cytuje tytuły poszczególnych części (zresztą podobnie czyni omawiając strukturę swej pracy – i to dwukrotnie, we wstępie i zakończeniu, tak jakby nie istniał spis treści), albo gdy cytuje dane dzieło autora (np. Lemkina, Vattela) w kilku wersjach językowych.

Doktorant zdecydował się urozmaicić prace tabelami. Niestety żadna z nich nie spełnia swej roli. Nie wnoszą nic nowego i nie do końca można odkryć, jaki był ich cel (zwłaszcza, że autor nie robi podsumowania danych w nich zawartych, nie formułuje konkluzji na ich podstawie). Przykładowo, naprawdę nie ma sensu porównywanie w tabeli przepisów różnych konwencji dot. jeńców wojennych z tymi dotyczącymi o cywilach.

Wykaz skrótów zawiera oczywiste i powszechnie znane skróty jak ust., pkt (dlaczego z kropką?), vol., co jest zbędne.

Bibliografia jest skonstruowana w sposób nieprawidłowy w takim zakresie, w jakim prezentuje zestawienie aktów prawa międzynarodowego, w którym znajdują się owe akty wraz z czasopismami, w których zostały przedrukowane (jak AJIL). Nie ma też sensu wymienianie z osobna nazw czasopism, z których autor pracy korzystał.

Konkluzja

Praca została napisana na dobrym poziomie pod względem merytorycznym i warsztatowym. Za jej zaletę należy uznać trud odniesienia się zarówno do nauk historycznych, jak i nauk prawnych, a w ramach tychże do doktryn prawnych, prawa krajowego oraz prawa międzynarodowego. Szczegółowe wymienienie powyższych usterek miało na celu przede wszystkim wskazanie słabości Doktoranta, jeśli chodzi o analizę międzynarodowoprawną, którą może poprawić na etapie prac nad wydaniem swego doktoratu w formie monografii.

Praca stanowi opracowanie oryginalne i spełnia wymogi art. 13 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki. Rozprawa stanowi więc podstawę do kontynuowania postępowania w sprawie nadania Doktorantowi stopnia doktora nauk prawnych.

